



Aleksander Mohl

**Prawdziwe  
i Fałszywe  
cuda**

**PRAWDZIWE I FAŁSZYWE CUDA.**

---

---

**ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ**

---

---

# **PRAWDZIWE I FAŁSZYWE CUDA**

**KS. ALEKSANDRA MOHLA T. J.**

**POZNAŃ.**

**Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha  
1913.**

**Projekt okładki: Juliusz Susak**

**Copyright © 2019 by Wydawnictwo Armoryka**

**Wydawnictwo ARMORYKA  
ul. Krucza 16  
27-600 Sandomierz  
<http://www.armoryka.pl/>**

**ISBN 978-83-8064-712-1**

## I.

# O cudach w ogólności.

---

*«Stanowczo twierdzą, że, ile razy wiedza z wiarą i Pismem św. zdaje się być w niezgodzie, nieporozumienie pochodzi z wiedzy, która w danym kierunku ostatniego nie powiedziała słowa».*

de Moigno *«Splendeurs de la foi»*  
III str. 940.

Łatwo zrozumieć, dlaczego tak wielu zaprzecza istnieniu piekła. Piekło to rzecz straszna, przerażająca.... i bardzo niewygodna. Ktoby tam chciał do niego się dostać? A ponieważ takim ludziom sumienie wystawia świadectwo, że na piekło zasługują, więc biedacy, przed sobą samymi się broniąc, o piekło nie myślą, o nim słyszeć nie chcą i dlatego istnieniu jego przeczą.

Ale dlaczegoż ciż sami z tą samą zaciętością odrzucają także cuda? dlaczego uznają je z góry za niemożliwe — to na pierwszy rzut oka może wydać się mniej zrozumiałem.

Co im na tem zależy?

A zależy nie tyle im, co ich p y s z e. Oni czują, że do wytłomaczenia cudów nie wystarcza sama ich wiedza, — że raz uznawszy fakt cudu, wraz z dzieckiem i pobożną niewiastą ukorzyć się będą musieli i uznać nad sobą wszechmocną rękę Najwyższego Pana; a na to nie pozwala im p y c h a.

Na ten krok zdobyć się im trudno i dlatego krótkim procederem załatwiają się z cudami, jak się załatwili z istnieniem Pana Boga... sumieniem... piekłem, wolną wolą itd.

Cud im nie na rękę, więc cudów niema!

Jakie to proste i łatwe! ale czy logiczne? rzeczywiste? krytyczne?

»Cudów być nie może!«... tak musi być!

A! ba!

Szczęściem, że od tego, co ci panowie chcą, do rzeczywistości bardzo daleka droga. P. Bóg im zawadza, piekło zawadza, sumienie zawadza, o n i b y c h c i e l i, żeby tego wszystkiego nie było; ale niestety! na z a c h c i a n c e puste, czczej, jałowej, musi się skończyć, bo rzeczywistość od nich nie zależy.

To też mimo ich gorące życzenia jest i Pan Bóg, jest i piekło, jest i sumienie... są i cuda.

Oni to wiedzą i dlatego szukają wymówek, aby, jako tako, wytłomaczyć się i przed sobą samym i przed innymi, — dlatego zdanie swoje opierają wprawdzie nie na podstawie rozumnej, ale przynajmniej na czemś, co pozoru takiej podstawy może im udzielić.

**Cud — to rzecz niemożliwa.**

Otóż najpierw powiadają, że »cud — to niemożliwość«...

Doprawdy? niemożliwość? A wolno wiedzieć dlaczego? Czyż dla wszechmocy Bożej może być coś niemożliwego? Czyż dla P. Boga, który przyrodzie nadaje prawa i stworzeniom Swoim zakreśla drogi, jest niemożliwem poddanie ich pod inne prawo, wprowadzenie na inne tory?

»Ale prawa te są niezmiennne!«...

Są niezmiennne, ale ze względu na nas, na inne stworzenia, ale nie ze względu na Tego, co je postanowił i w którego woli wszechmocnej czerpią swą stałość i żelazną, niczem przełamać się nie dającą, niezmiennność.

»P. Bóg ze sobą nie może być sprzeczny«.

»Na to i my się zgadzamy, że prawa przyrody są od P. Boga zależne i że P. Bóg je może zawiesić, ale nam się zdaje, że Mu tego uczynić nie wypada ze względu na Siebie Samego. Czyniąc bowiem wyłom w prawach przyrody, P. Bóg by je poprawiał, a to znowu sprzeciwia się Jego Mądrości. Co Bóg raz uczynił, to uczynił doskonale i dlatego niezmiennie...«

Dzieła Boże są doskonale, oczywiście, ale wtedy, gdy z rąk P. Boga wychodzą. Stąd jednak nie wynika, że doskonałemi pozostają zawsze, — że się popsuć, o d m i e n i ć na gorsze nie mogą.



Tak samo prawa, któremi P. Bóg stworzenie swe wyposaża, są w sobie także doskonałe, ale stąd również nie wynika, że w razie potrzeby nadzwyczajnej nie może zejść w nich wyjątek.

Czy do Swoich celów musi P. Bóg koniecznie zawsze używać tych samych stworzeń, a nie może wyjątkowo użyć innych, albo obejść się bez żadnych, aby S a m b e z p o ś r e d n i o skutek dany osiągnąć?

Do oświetlenia i ogrzewania ziemi ustanowił P. Bóg słońce. Pod tym względem jest ono doskonałym narzędziem, które z zadania swego wywiązuje się jak najlepiej. Ale z tego nie wynika, żeby P. Bóg nie mógł ziemi oświecić i w sposób inny, bez słońca, przez jakąś inną gwiazdę, meteor, albo tylko wszechmocą Swej woli twórczej.

#### »Cud wchodzi w zakres planów Bożych.«

Zresztą nie trzeba sądzić, że, kiedy się cud dzieje, jakieś prawo natury musi być zaraz zniesione, odmienione lub zastąpione innym. O tem niema mowy; cud bowiem jest tylko zawieszeniem wyjątkowym danego prawa, nie sprowadzającym żadnej zmiany w ogólnem prawodawstwie przyrody. Wyjątek bowiem regułę stwierdza. Inaczej musielibyśmy powiedzieć, że kodeks kryminalny zmienia się, naprawia, ulepsza za każdym ulaskawieniem zbrodniarza, ogłoszeniem stanu wojennego, zaprowadzeniem sądów polowych.

Tak samo ma się w Królestwie Bożem. Ile razy Panu Najwyższemu podoba się uczynić cud, prawo Przezeń postanowione a w tysiącnych i milionowych wypadkach mające swe zastosowanie, w jednym tylko wyjątkowym zostaje zawieszone.

Nie zapominajmy przytem, że i ten poszczególny wypadek jest także od Pana Boga przewidziany i wchodzi w całokształt Jego planu twórczego, jak inne, które prawom przyrody zwykłym mają podlegać. Gdzie tu co niezgodnego z mądrością, wszechwiedzą, potęgą P. Boga?

Kiedy P. Bóg na początku stworzył świat, postanowił n. p., że woda będzie gasić ogień, ogień palić drzewo, trucizna organizmowi żyjącemu szkodzić, ciało ciężkie na ziemię spadać, woda pod stopami człowieka się rozstępować i t. d., a jednocześnie postanowił, że w tym i owym wypadku, zaraz od początku przewidzianym, woda ognia nie będzie gasić, ogień — palić, trucizna — zabijać, ciało w powietrzu zaświece, człowiek stąpać będzie po wodzie itd.

Jeszcze raz powtarzam, niema reguły bez wyjątku: stąd cud, jako taki, Mądrości Bożej nietylko się nie sprzeciwia, ale owszem, jest jej postulatem, — zjawiskiem do harmonii i całości planu stworzenia nawet potrzebnem.

To też Rousseau powiedział mądrze: »Nie więzienie, jako zbrodniarzowi, ale zakład waryatów, jako szaleńcowi, należy się temu, kto zaprzecza P. Bogu moc działania cudów«.

P. Bóg dlatego że jest, dlatego że jest Wszchemocny, dla tego że jest Mądry, może działać cuda — i to z natury rzeczy On tylko Sam, — On jako Stwórca i najwyższy Prawodawca świata: to Jego wyłącznym przywilejem.

»Dziś cuda się nie dzieją«.

»Cuda dzieć się mogą, powiadacie — niech i tak będzie; ale czy się dzieją?«

Zobaczmy!

Dotychczas mówiliśmy o cudach, o ile są możliwe, nie wchodząc w to czy i kiedy miały na świecie miejsce. A teraz zobaczmy, czy kiedy rzeczywiście się działy?

Rozumie się, że jeżeli nam się uda udowodnić fakt cudu choćby jednego, to tem samem udowodnimy, że cuda są możliwe, według znanej zasady filozoficznej: *a posse ad esse valet illatio*. Wiedząc, że coś jest, możemy twierdzić, że może i być.

*Contra factum nullum argumentum* — mawiali starzy prawnicy.

Dlatego ludzi, odrzucających cuda, wysłuchajmy spokojnie, a potem ich zapytajmy: »Co też oni sądzą o tym lub owym nadzwyczajnym fakcie? n. p. temu lub owemu uzdrowieniu w Lourdes? bo przecież to są fakta historycznie pewne. Otóż my powiadamy, że były prawdziwe cuda, bo prawa przyrody w nich

zostały zawieszzone... a skoro były — cuda są możliwe«.

Czyż nie tak?

**Cuda ewangeliczne należą do historii.**

A takich faktów mamy pod ręką więcej niż potrzeba. Choćby te, o których mówi Ewangelia. Przecież były to fakta tak oczywiste, w oczy tak wpadające i współczesnym tak znane, że Chrystus Pan mógł się na nie powoływać, jako na dowód Boskiego Swego posłannictwa a potem powoływać się mogli na nie Apostołowie. »A odpowiadając Jezus (wysłańcom św. Jana Chrzciciela), rzekł: Szedłszy odnieście Janowi, coście widzieli i słyszeli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają.«

Na to świadectwo cudów zwracał Chrystus Pan uwagę raz po raz, a nikt, nawet najzaciętsi Jego wrogowie, nie mieli odwagi faktów samych albo ich nadzwyczajności podawać w wątpliwość, a tem mniej im zaprzeczać.

Bo jakże tu było przeczyć, skoro działały się publicznie, wobec niezliczonej liczby świadków, często wobec nich samych, którym przecie zależało, aby wykazać bezpodstawność tych cudów — a jednak wykazać jej nie mogli.

Działy się tedy w świecie cuda. To wspomniany Jan Jakób Rousseau, ów koryfeusz

wolnomyślnej filozofii XVIII w., wyznaje równie wymownie: »Co wiemy o Sokratesie ma za sobą dowodów historycznych bez porównania mniej, niż to, co wiemy o Chrystusie i Jego cudach: a jednak któż wątpi o tem, co historia mówi o Sokratesie«?

### **Cud w świecie ducha: stosunek Chrystusa Pana do chrześcijan.**

Zresztą, po co daleko szukać? Czyż to nie cud pierwszorzędnny, że tenże Sam Pan Jezus, prześladowany za życia, spotwarzany, śmiercią najhaniebniejszą na krzyżu umierający, — potem, zmartwychwstawszy, przez wszystkie wieki, po całym świecie znajduje ludzi, którzy się doń tak silnie przywiązują, że Jego woli, przykazaniom poddają się bezwzględnie, w życiu i śmierci Jemu samemu służyć pragną i służą?

To fakt oczywisty.

Otóż jak ten fakt sobie tłumaczyć? Tu niema wyjścia: albo za pomocą wspomnianych cudów, jako takich, i wtedy zjawiska nadzwyczajne, na które powoływał się Chrystus Pan a za Nim Apostołowie, są cudami prawdziwymi, — albo bez nich. W pierwszym wypadku cuda są faktem historycznym, a w drugim będzie cudem fakt niesłychany, że pół miliarda chrześcijan uznaje za Boga Tego, który bez cudów serca ich podbić sobie potrafił. I fakt taki, spowodowany przez Chrystusa bez cudów ewangelicznych, byłby zjawiskiem w życiu społecznem świata z naturą człowieka i jej

prawa mi tak sprzecznem, że musiałby być uważanym za cud i to większy niż wszystkie tamte razem.

Tak czy tak, mielibyśmy zjawisko, przechodzące wszystko, co siły przyrodzone zdziałać potrafią, czyli mielibyśmy cud.

Innemi słowy mniejsza o to, czy cuda opowiadane w Ewangelii przyjmiemy, lub je odrzucimy; zawsze będziemy mieli fakt, z prawami przyrody rozumnej lub nierozumnej całkiem niezgodny, czyli będziemy mieli cud.

Jeśli zaś mamy przed sobą cud choć jeden, to cuda w ogólności są możliwe.

A o to nam właśnie chodziło.

### I dziś dzieją się cuda.

»Dawniej, dawniej, może tam się działy cuda — powiedzą — ale dziś... cuda się nie dzieją!«

Jakkolwiek bądź, postąpiliśmy o krok naprzód. Więc w zasadzie cuda są możliwe, działy się kiedyś, tylko kwestya, czy się dziś dzieją?

Oczywiście nikt z nas nie utrzymuje, że cud — to rzecz codzienna. Nie. Właśnie dlatego, że jest cudem, był on, jest i będzie zawsze czemś wyjątkowem: a więc rzadkiem.

Nasi przeciwnicy protestują, że dziś w epoce nowoczesnej kultury tu i owdzie cuda dziać się mogą i rzeczywiście dzieją.

No! przypuśćmy, że rzeczywiście na świecie dziś się cuda nie dzieją, to co? Czy przez to wiara św. ucierpi?

Otóż nie, bo jeżeli chodzi o uzasadnienie wiarogodności wiary chrześcijańskiej, cuda ewangeliczne wystarczają najzupełniej, ponieważ udowadniają aż nadto jasno najpierw 1) posłannictwo Boskie Chrystusa Pana, a potem 2) Boskość Jego religii. Stąd, ponieważ wiara nasza jest dziś ta sama, co była temu wieków dziewiętnaście: więc i to, co owe cuda wykazały i wtedy udowodniły, po wszystkie czasy wykazanem i udowodnionem zostało.

Ze względu na podstawy wiary naszej świętej, cuda nowe są nam zbędne — to fakt..

Są nam zbędne ze względu na samą wiarę... ale i to fakt, że w danym wypadku mogą nam oddać niejedną inną przyszłą usługę. Dlatego, dzięki Bogu, jesteśmy bardzo dalecy od tego, żebyśmy od czasu do czasu i dziś cudów stwierdzać nie mogli. Dzieją się one rzadziej, niż dawniej w wiekach pierwszych — ale zawsze dzieją.

Dowodów nie brak. Weźmy każdy proces kanonizacyjny, prowadzony w kurii rzymskiej — potem niezliczone ex-vota, nagromadzone w kościele św. Antoniego w Padwie, bazylice Loretańskiej, w bazylice w Maria Maggiore, w Einsiedeln, Częstochowie itd., — wreszcie cuda w Lourdes, zbadane jak najdokładniej i skonstatowane jak najsumiennie przez utworzoną w tym celu komisję, a będziemy mieli na to dowodów więcej niż potrzeba.

I wobec tego mówić, że za dui naszych cuda się nie dzieją? Nie dzieją poza Kościołem

katolickim, bo poza Kościołem katolickim niema pełni życia, łaski i darów, jakie przynosi ze sobą Duch św., Pocieszyciel, mieszkający w Kościele, — poza Kościołem katolickim niema pełni życia, tylko gałęzie odcięte od pnia, z którego przedtem czerpały w całej obfitości ożywcze soki a dziś więcej nie czerpią. —

Stąd w różnych sektach chrześcijańskich szukać będziemy napróżno cudów, jako wyjątkowych i rzadkich owoców Ducha św. Jedynie w naszym świętym, katolickim Kościele, nierozzerwalnie złączonym z Chrystusem Panem, można wskazać na cuda prawdziwe, które dla Swej chwały a pożytku wiernych P. Bóg działał, działa i działać będzie do końca świata.

Takich cudów świat protestancki i schizmatyczny niezna.

Te cuda — to jeden z objawów świętości Kościoła, o którym mówimy codziennie w Składzie Apostolskim: »Wierzę... w święty Kościół powszechny«.

**Czy co do prawdziwości cudów można mieć  
pewność?**

»Dobrze, dobrze, jeżeli już tak być ma, niech się cuda dzieją i dzisiaj, ale kto zaręczy, że właśnie to dane zjawisko, w którym ludzie cud widzą, jest nim rzeczywiście, — jest objawem wyjątkowym wszechmocy Bożej, a nie działaniem zwykłych, choć dotychczas nam jeszcze nie znanych sił przyrody.

»Przecież przyroda tyle ma jeszcze tajemnic. Ot np. przypadkowe odkrycie promieni



Röntgena. Sił podobnych może być więcej. Dziś ich nie znamy, jak wczoraj nie znaleźliśmy tych promieni. One jednak ukryte przed nami istnieją i działają, my zaś, widząc ich działanie, brać je możemy za c u d o c z y w i ę s t e p o z o r n y. Otóż gdzie probierz, którym taki cud pozorny od rzeczywistego odróżnić można?

Przedewszystkiem dziwić się trzeba, skąd u tych, co w ten sposób argumentują, bierze się naraz tyle skromności i pokory? Przecież to oni właśnie o tajemnicach wiary św. słysząc nie chcą, mówiąc, że przyjmowanie za prawdę, czego zrozumieć nie mogą, ubliża ich indywidualności, rozumowi, — a tu znowu wyznają, że w dziedzinie samejże przyrody trafiają się tajemnice niezrozumiałe, które znowu przyjmują bez ż a d n e j trudności, z nimi się liczą, do nich stosują, na nie powołują!

Skąd ta podwójna miara? Jeżeli w samej przyrodzie wszystkiego nie mogą zrozumieć, czemuż się dziwią, że poza nią nie wszystko jest dla nich zrozumiałe, przystępne? A do przyrody mają przecie za pomocą swych zmysłów przystęp b e z p o ś r e d n i; do tego zaś co jest poza nią, albo raczej p o n a d n i ą, przystępu takiego nie mają i mieliby w tem mieć wiadomości więcej i światła obficiej!!

Przecież to brak konsekwencji, jeżeli nie obłudą. Raz pozować na mędrców, mogących swym rozumem przeniknąć wszystko, — a potem na prostaczków, powołujących się na swą

nieświadomość... Czyż to postępowanie szlachetne?

Niestety, kiedy chodzi o zwalczanie wiary świętej nic tych panów nie kosztuje, nawet poniżenie się, choćby do poziomu zwierzęcia, i uznanie w małpie swego protoplasty.

### **Jaka znajomość praw przyrody potrzebna jest do stwierdzenia cudu?**

To mimochodem; bo najchętniej przyznajemy, że nie wszystkie siły w przyrodzie są nam znane; owszem, że mimo ogromnego postępu w nauce utrzymuję, jeszcze bardzo i bardzo wiele ich pozostaje i pozostanie zawsze do poznania i odkrycia.

To jednak z cudami jako faktami historycznymi niema nic wspólnego. Stwierdzenie tych faktów swoją drogą, a postęp wiedzy przyrodniczej swoją. My przecież nie możemy, że dla stwierdzenia cudu trzeba koniecznie znać wszystkie siły przyrody; tylko utrzymywaliśmy i utrzymujemy, że dla stwierdzenia cudowności danego zjawiska wystarczy znać te siły przyrody, które w nim mają zastosowanie i wiedzieć, co w danych okolicznościach działać koniecznie *muszą*, a czego nie działają.

Czyż potrzeba stać na wysokości dzisiejszego postępu fizyki, aby wiedzieć, że ogień przyłożony do słomy, *musi ją zapalić*, albo że człowiek chodzący po wodzie, *musi się zanurzyć*, albo przyjmujący truciznę, *musi się otruć*

i t. d. Stąd, jeżeli kto ma zdrowe zmysły i widzi ludzi stojących, jak trzej młodzieńcy Babilońscy, wśród ognia i żadnej nie odnoszących szkody — albo św. Maurusa, chodzącego po wodzie, albo św. Benedykta bez szkody przyjmującego truciznę — to może o sobie z całą pewnością powiedzieć, że jest świadkiem cudu, bo jest świadkiem zawieszenia sił przyrody, właściwych ogniewi, wodzie i truciznie.

Działanie tych sił w tych warunkach powinno było objawić się z całą koniecznością rzeczy, jak w innych analogicznych wypadkach, a ponieważ się nie objawiło, więc w tych prawach zrobiony został wyjątek... czyli stał się cud...

»Świadkowie cudu mogli się pomylić!«

»Niech będzie tak. Przyznaję, że teoria cudów w zasadzie jest prawdziwa, ale w praktyce pozostanie zawsze trudnem wykazanie ich rzeczywistości. Przecież ci, co na dane zjawisko patrzeli, mogli się omylić i pozór cudu wziąć za cud. W Lourdes dzieją się np. rzeczy nadzwyczajne. Przyznajemy. Ludzie, co na nie patrzą, biorą je za cuda. Mogłyby niemi być, ale czy są? czy oni się nie mylą? czy to nie pozór tylko cudu?

»A ponieważ wątpliwość taka jest zawsze możliwa, nie tylko przy każdym fakcie przeszłym, ale także i każdym teraźniejszym, który ludzie za cud uważają; więc z żadnym cudem liczyć się nie potrzebują.«

Oho! moi panowie. Tylko powoli. Omylić się może i wasz kucharz, podając wam złe grzyby na obiad; czyż dlatego grzybów panowie nigdy i w żadnych warunkach jeść nie będziecie?

Ale najpierw porozumiejmy się. Jeśli wam chodzi o cuda znane z Ewangelii albo o cuda stwierdzone uroczyście przez Kościół przy kanonizowaniu Świętych, utrzymujemy z całym naciskiem, że są to cuda prawdziwe, nie pozorne — cuda, nie mogące podlegać najmniejszej uzasadnionej wątpliwości, przynajmniej dla wierzącego chrześcijanina.

Co do cudów z Pisma św. rzecz to oczywista. Co do tamtych, stwierdzonych przez Kościół wiedzieć powinniście, panowie, że proces kanoniczny, poprzedzający ogłoszenie danego cudu, jest tak skrupulatny, drobiazgowy i surowy, jak tylko być może. Daubenton opowiada w żywocie św. Franciszka Borgiasza, że jakiś lord protestancki, bawiący w Rzymie, wyznał otwarcie pewnemu znanemu sobie kardynałowi, że cudów Kościoła katolickiego nie bierze na seryo. Na to kardynał wręczył mu protokóły, dotyczące się kilku cudów, działanych za pośrednictwem tegoż Świętego. »A to co innego«, oświadczył lord po ich zbadaniu. Jeśliby wasze cuda były wszystkie tak udowodnione, jak te, nie miałbym żadnej trudności w nie wierzyć«. — »No proszę? — odrzekł kardynał. — Oto trzeba panu wiedzieć, że żaden z tych cudów przez Kongregację Obrzędów nie

został przyjęty, właśnie dla braku dowodów wystarczających. Możesz pan stąd wnioskować, jakie są wymagania Kościoła, gdy chodzi o sprawę tak drażliwą, jak autentyczne stwierdzenie cudu. Prędzej odrzuci Kościół sto cudów pewnych, niż przyjmie jeden wątpliwy.

Co zaś się tyczy i n n y c h cudów, to pewna, że nie mają tej samej co tamte powagi, ale mimo to nie przestają być faktami, z którymi człowiek rozumny liczyć się powinien. Oczywiście każdy taki cud powinien być udowodniony najpierw jako fakt historyczny, a potem jako fakt cudowny; co jeśli nastąpi, niema racji go nie uznawać i nonsensem by było z góry bez podstawy go odrzucać. — Zboczenie w jedną i drugą stronę jest błędem i nieroztropnością. Źle wierzyć bez podstawy, ale źle także nie wierzyć, kiedy się taką podstawę ma.

Weźmy np. cuda w Lourdes. Wiadomo, że każdy chory przed uzdrowieniem i po uzdrowieniu jest tam badany przez osobną komisję, w której skład wchodzi lekarze nieraz nie tylko niewierzący, ale szukający sposobności, aby ich bezpodstawność wykazać; a jednak rok rocznie ta sama komisja stwierdza cały szereg cudów, mimo, że trzyma się metody badania jak najbardziej naukowej.

**Co innego legendy i podania, a co innego cuda.**

Oczywiście ani ja, ani nikt myślący poważnie nie będzie nazywał cudownemi p o d a n i

i legend, choćby zresztą bardzo miłych i podnoszących ducha, ale z historią ścisłą nic nie mających wspólnego. Dlatego, ktoby z ich powodu chciał odrzucać prawdziwe cuda, postępowałby jak człowiek, któryby wszystkie fakta historyczne odrzucał dlatego, że pomiędzy nimi trafiają się sfalszowane i niekrytyczne.

Kto chce, niech się takiej metody trzyma. Nam powinna wystarczyć inna. My powiadamy, że trzeba spokojnie, bezstronnie, bez uprzedzenia zbadać okoliczności, towarzyszące każdemu nadzwyczajnemu zjawisku, z którym się spotkamy, — trzeba według kryteriów historycznych odróżnić w nim fałsz od prawdy, niczego nie trzeba przyjmować na ślepo, ale się pytać, jak? co się stało? kto i jak opowiada? co za nim przemawia? — i wtedy sąd swój wyrobić.

Droga pośrednia jest zawsze najpewniejsza i najlepsza. Wystrzegajmy się łatwowierności, nie uznającej żadnej krytyki, ale też wystrzegajmy także niedowiarstwa, odrzucającego wszystko, co z góry powziętym zasadam się sprzeciwia. Wtedy prawdę znajdziemy. To też stwierdziwszy cud pozorny, potrafimy go odrzucić; a przeciwnie, stwierdziwszy cud rzeczywisty, potrafimy go uznać i weni uwierzyć.

Wiara św. fałszu nie potrzebuje. Na dowód jej prawdziwości wystarcza cud jeden dostatecznie udowodniony, bo każdy cud, zdziałany na jej potwierdzenie, jest pieczęcią, którą Stwórca świata i Najwyższy Pan przyrody do niej przykłada. A co P. Bóg raz potwierdził,

to potwierdził na zawsze, to zawsze pozostanie prawdą, nie potrzebującą ponownego a tembardziej wątpliwego stwierdzenia przez cud pozorny.

Z istnienia fałszu wnioskujemy na istnienie prawdy, z istnienia zła — na istnienie dobra; tak z istnienia cudów fałszywych możemy wnioskować na istnienie cudów prawdziwych. Dukaty podrobione są dowodem, że istnieją prawdziwe. Inaczej dlaczego by je człowiek podrabiał?

**Uwierzę w cud, jeśli sam świadkiem jego będę.**

»Róbcie co chcecie. Nie prędjey w cuda uwierzę, aż sam cud jaki zobaczę.«

Tomasz niewierny ma i dzisiaj swych naśladowców. Tylko szkoda, że, naśladowając go w upadku, nie chcą go naśladować w poprawie. Św. Tomasz zaczął, jak oni, mówił to samo, co oni, nie wierzył, jak oni, ale jakże inaczej skończył?

Zaczął nierozumnie, bo się uparł, i zaciął bez podstawy. W oczach jego przepowiednie Pańskie nie znaczyły nic, nic nie znaczyły zeznania świadków naocznych i wiarogodnych — on nie wierzył w Zmartwychwstanie, aż Chrystusa Pana sam na oczy własne zobaczył. Wszyscy inni Apostołowie, uczniowie z Emaus, niewiasty pobożne, Marya Magdalena i sama Matka Najświętsza zaręczają mu, że widzieli Mistrza, z Nim rozmawiali, dotykali się Go, — przekładają mu dowody, proszą, zaklinają... nie

# Spis rzeczy.

Str.

## I. O cudach w ogólności.

1. Cud — to rzecz niemożliwa . . . . .	7
2. »P. Bóg ze sobą nie może być sprzeczny« . . .	7
3. »Cud wchodzi w zakres planów Bożych« . . .	8
4. »Dziś cuda się nie dzieją« . . . . .	10
5. Cuda ewangeliczne należą do historii . . . . .	11
6. Cud w świecie ducha: stosunek Chrystusa Pana do chrześcijan . . . . .	12
7. I dziś dzieją się cuda . . . . .	13
8. Czy co do prawdziwości cudów można mieć pewność? . . . . .	15
9. Jaka znajomość praw przyrody potrzebna jest do stwierdzenia cudu? . . . . .	17
10. »Świadkowie cudu mogli się pomylić!« . . .	18
11. Co innego legendy i podania, a co innego cuda	20
12. Uwierzyć w cud, jeśli sam świadkiem jego będę .	22

## II. O spirytyźmie.

1. Początki spirytyzmu . . . . .	26
2. Dalsze losy spirytyzmu w Ameryce . . . . .	27
3. Jeszcze inne zjawiska . . . . .	28
4. Spirytyzm w Europie — Allan Kardek . . . . .	30
5. Rola szalberstwa w spirytyźmie . . . . .	32
6. Są jednak zjawiska prawdziwe. — Dr. Lapponi — Crookes . . . . .	33
7. Trzy kategorie ludzi wobec spirytyzmu . . . . .	38
8. Pięć kategorii zjawisk . . . . .	39
9. Co może być przyczyną zjawisk spirytystycznych? . . . . .	41
10. Teorya Mesmera . . . . .	42
11. Teorya spirytystyczna. Dwa rodzaje duchów . . . . .	44
12. Nie mogą być przyczyną dusze zmarłe . . . . .	46
13. Objawienie się umarłych jest zjawiskiem cudownem . . . . .	47



14. Zjawiska spirytystyczne są P. Boga niegodne . . . 49
15. Ostateczną przyczyną zjawisk spirytystycznych jest szatan i aniołowie źli . . . . . 51

### III. Magia czarna.

1. »Z owoców ich poznać je« . . . . . 54
2. Spirytyści o spirytyźmie . . . . . 57
3. »Duchów nie ma, bo jest tylko materya i siła« 59
4. Zdrowy rozum uczy nas innego . . . . . 61
5. Że duchy złe rzeczywiście istnieją, uczy nas historya . . . . . 64
6. Jeszcze bardziej o ich istnieniu poucza nas wiata 65
7. »A ukryte siły natury?!« . . . . . 67
8. Po co szukać szatana w tem, co się da drogą naturalną wytłómaczyć . . . . . 69
9. Trzeba zbadać okoliczności . . . . . 70
10. Czy szatan sobie przez spirytyzm szkodzi? . . . 70

### IV. Hypnotyzm.

1. Czem się różni hypnotyzm od spirytyzmu? . . . 74
2. Sen lunatyczny i hypnoza . . . . . 75
3. Zmysły w hypnozie. Ich energia . . . . . 77
4. Złudzenie zmysłów w hypnozie . . . . . 78
5. Pamięć, rozum i wola w hypnozie . . . . . 79
6. Zjawiska hypnotyczne sporne . . . . . 83
7. Gdzie tkwi źródło hypnozy? . . . . . 86
8. Hypnoza jako lekarstwo . . . . . 88
9. Katolik w praktyce wobec hypnozy . . . . . 89
10. Rozumne stanowisko Kościoła . . . . . 90
11. »Po co tyle ostrożności?« . . . . . 92
12. Cuda wobec hypnozy. . . . . 94
13. Ekstazy Świętych . . . . . 96
14. Asceza i historya . . . . . 98

### V. Cud św. Januarego.

1. Na czem polega cud św. Januarego? . . . . . 101
2. Wszelkie szalbierstwo jest wykluczone . . . . . 102
3. We flaszcze znajduje się krew . . . . . 103
4. Zjawiska autentyczne . . . . . 100
5. Niezależność tych zjawisk od temperatury środowiska . . . . . 108
6. Kłopot niedowiarków . . . . . 109
7. Próby wytłómaczenia sobie zjawiska — Lavoisier — Albini . . . . . 112
8. Inna próba i podobne fiasko . . . . . 113
9. Badania na seryo. Prof. de Luca i prof. Punzo 114

10.	Opis cudu dr. Punzo . . . . .	115
11.	Spostrzeżenia prof. Punzo . . . . .	117
12.	Wnioski prof. Punzo . . . . .	119
13.	Ciepło przyczyną zjawiska być nie może . . . . .	120
14.	Wykręt utarty, równy kapitulacyi . . . . .	121
15.	Świeża kompromitacya . . . . .	124
16.	Posiedzenie 22/12 1906 r. . . . .	124
17.	Tacy to bohaterowie . . . . .	126
18.	Nowe potwierdzenie cudu . . . . .	127
19.	Jenerał Champollion . . . . .	128
20.	Myśl Boża w cudzie św. Januarego . . . . .	129

